

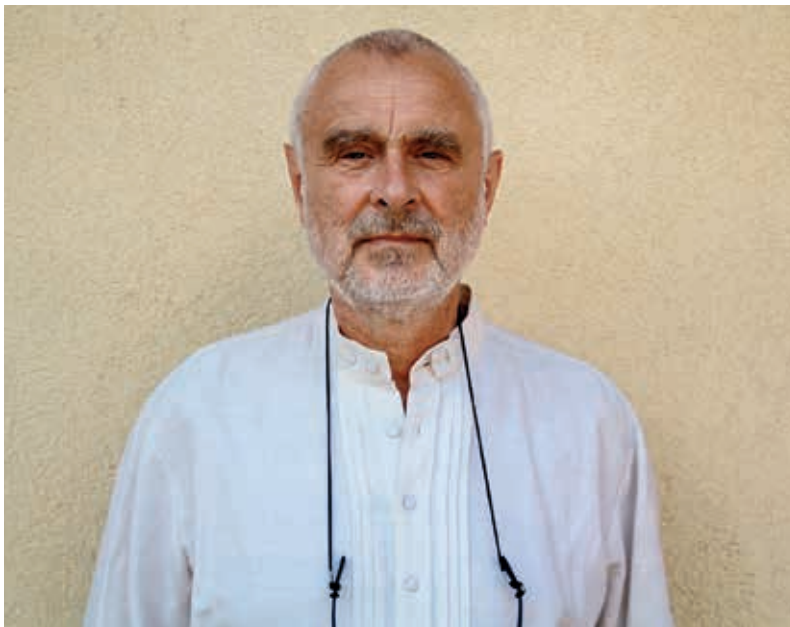


Janusz Michalik

Autoprezentacja. Słuchając

lipiec-sierpień 2013





Czy impulsem inicjującym mój zwrot ku sztuce była chęć posiadania obrazów, które mi się podobały, a które były poza zasięgiem moich możliwości finansowych? Być może na początku rzeczywiście miałem zamiar namalować je sam. Gdybym nie spotkał wtedy na mojej drodze życzliwej Osoby, to moja arogancja zostałaby szybko ukarana, a koniec malowania nastąpiłby natychmiast po jego rozpoczęciu.

To Jacek Sempoliński, swoją uwagą oraz mądrą i dyskretną radą, często wyrażaną jedynie milczeniem, podtrzymał moje zainteresowanie malarstwem, które przerodziło się w prawdziwą pasję.

Od wielu lat uczyć się patrzeć i widzieć. Jednak umiejętność namalowania tych wizji przesuwają się ciągle poza horyzont moich możliwości.

Szczęśliwy los pozwala mi spotykać wybitnych artystów. Czuję się wyjątkowo uprzywilejowany mogąc z nimi obcować. To inspiruje i dodaje sił do dalszego malowania.

Dzisiaj sprawy dla mnie najważniejsze rodzą się w ścianach pracowni, a w moim domu zaczynam wieszać własne prace.

Janusz Michalik

Na okładce: Skala (radiowa), 2012, olej, płótno, 89x116



Słuchając 1, 2013, olej, płótno, 130x89

Janusz Michalik zwrócił się ku twórczości malarskiej będąc już w sile wieku. Wychowanie odebrał ściśle i pracował w zawodach dalekich od sztuki. W pewnym momencie wszystko porzucił, zaczął malować. (...)

Przez jego ogromną kulturę wewnętrzną, inteligencję i wiedzę, to co robi nie może być kwalifikowane jako twórczość amatorska: od razu zaczął malować obrazy „inteligentne”, z pełną świadomością praw sztuki. Są to długie cykle tematyczne, opracowywane latami, na pograniczu figuracji i konstrukcji abstrakcyjnej. (...) Największą zaletą tych obrazów jest ich siła organizacyjna. Jeśli można powiedzieć, że rzecz obdarzona jest rozumem, to płótna Janusza Michalika mają tę właściwość w wysokim stopniu. Do tego dokłada się urok czystych barw — ku ich ekspresyjnej energii kierują się wysiłki artysty. (...)

Zwrot [Janusza Michalika] ku sztuce sam w sobie jest optymistyczny. Bo w tym przypadku nie jest to „pójście na wygnanie”, a raczej posłuszeństwo wobec wewnętrznej potrzeby, która w taki sposób mogła uzyskać spełnienie.

Jacek Sempoliński

Źródło: „Spełnienie”, wstęp do katalogu wystawy „Janusz Michalik. Malarstwo”, Galeria Gołogórski, Kraków, listopad 2003

Lubię grające obrazy Janusza Michalika. Cenię w nich szczególnie to, że je słyszę. Tak właśnie — słyszę. Jeśli patrzę na „Kwartet”, skojarzenie mam tylko jedno: oto jestem w Sali Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie, gdzie wielokrotnie dane mi było zachwycić się grą znakomitych kwartetów smyczkowych. Moją uwagę w tym obrazie przyciąga gęsta faktura, prawdziwe splątanie strukturalne czterech instrumentów. Chciałbym doszukiwać się w tej pracy konkretnych odniesień. Czy do ostatnich kwartetów Beethovena, wśród których szczególną pozycją jest chropowata i pełna zaskakujących napięć „Grande Fugue”, czy już do muzyki wieku XX? Nie wiem i nie chcę tego rozstrzygać. Pozostawiam to w sobie i dla siebie, choć kolor i koloryzm „Kwartetu” wydaje się wskazywać na czasy nam bliższe.

„A capella” — to inne skojarzenia muzyczne. Tutaj z kolei słyszę polifonię renesansu — coś, co na przełomie XVI i XVII wieku promieniowało na Europę jako styl palestrinowski (od Giovanniego Pierluigi da Palestriny, żyjącego w latach 1525-1594 kompozytora włoskiego przez wiele lat związanego z Bazyliką św. Piotra w Rzymie). Promieniowało doskonałą harmonią, zobjektywizowaną równowagą i symetrycznością. Obraz ten słyszę bardziej wokalnie, niż jako grę czterech instrumentów, i to w obsadzie tylko męskiej — na wzór Kapeli Sykstyńskiej czy znanej z naszej tradycji wawelskiej Kapeli Rorantystów.

Z satysfakcją obserwuję też, w jak interesującym kierunku ewoluuje tonacja barw obrazów Michalika. Jakby malował *sound* (brzmienie) najlepszych orkiestr symfonicznych. Raz są to aksamitnie miękkie i gęste barwy, jak brzmienie najlepszej orkiestry świata Concertgebouw Royal Orchestra z Amsterdamu, innym razem kolory niemalże oślepiające blaskiem wirtuozerii, w czym celują najślawniejsze orkiestry amerykańskie, może z wyjątkiem Chicago Symphony — trochę innej i przez to jedynej.

Jan Popis



Kwartet, 2013, olej, płótno, 81x60



Opus 131, 2012, olej, płótno, 116x89



Blacha 1, 2013, olej, płótno, 116x89



A capella, 2004, olej, płótno, 89x116

spa•spot

Nałęczów, ul. Andriollego 5, tel. +48 886 451 365,
e-mail: j.michalik@spaspot.pl, www.galeriaspaspot.pl

Zdjęcia: Magda Sowińska. Skład i łamanie: TaKar, druk: Nova-Druk S.C. Lublin